

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem
do domów: rocznie 5 rb.
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 195

Wystawa Hygieniczna

w Lublinie.

Zapisy przedłużone do 1 Wrz.

Otwarcie 12 Września.

558—4—2

KALENDARYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200 Herszen-
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do
9 wieczór; składka roczna członków rb.
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-
nie 15 kop.

Kancelaria „Świata” (lokal „Kurjera”) otwarta
codziennie do 7 wiecz.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-
no do 2 po poł.

ZWIERCIADEŁKO NA ODLEGŁOŚĆ.

Dokończenie.

A gdy tamto — pięknie, miało miejsce
nad Wełtawą, to nad Wisłą radzono, ra-
dzono ...o tym, jaką by dać ulgę polskiej
szkole? I uradzono... Ale wprzód, pozwól-
cie państwo, opowiem, jak to ongi w tym-
że rodzaju radzono nad Dunajem: bo o
tym, co by też zrobić i dla maluczkich w
w Państwie?

Radzono, radzono i... obniżono miarę do
wojska.

Otóż nad Wisłą radzono, radzono o
chłopaczkach i uradzono: uwolnić polską
szkołę od „mundurów”. Niech sobie chło-
paczki co sezon sprawią modny garniturek,
odpowiednie futerko, a główki zimą kołpa-
czek sobolowy, batorówkę, wiosną — filc,
latem — ryż, jesienią cylinder.

By zaś dziewczynkom nie było krzywdy,
to nad tym radzono, radzono nad Nową i...
zabroniono rodzicom pakować dziewczątka
do uniwersytetu.

I słusznie, bo mądrość ludu rosyjskiego
orzeka: „A ty, baba, pieki pirogi”. A znów
jeśli, jak mawiano w starej Anglii „między
króla i naród nie powinien wciskać się za-
den arkusz papieru”, to w nowej Rosji, nie
chce się, aby między żoną i mężem wci-
skała się książka. Zresztą co to gadać.
Pismo Ś-te wyraźnie stanowi: „Niech nie-
wiasta uczy się w cichości” (I Tym. II II),
a więc nie w audyotrych — bo to właśnie
znaczy — głosownia.

A do tej sprawy to mam znów taką hi-
storyczną też anegdotkę.

Potężny monarcha, tak ze 300 lat temu,
zwiedzał naukowy zakład, a gdy egzamina
wypadły świetne, odezwał się: Ghwatskie
z was zuchy, chłopcy. Trzeba wam tedy

coś zrobić. Aha! lubicie rekreacje, to
daję wam 12 lat rekreacji.

Ale koniec końców tylko 12 lat, a na-
sze panienki dostały — dozgonną.

Ale o tym ministerjalnym cyrkularzu, to
panienki tak na ucho mówią: Dłużej klasz-
tora, jak przeora.

Za to pośród francuskich pań zja-
wiło się pytanie — coby takiego przedsię-
wziąć, żeby raz „wyjść z nieznosnego po-
łożenia, w jakim dzisiejsza kobieta się znaj-
duje w obliczu prawa?”

Radzono, radzono i uradzono, żeby „De-
legacja pań francuskich udała się do pa-
pieża po błogosławieństwo dla katolickiego
ruchu kobiecego francuzek”.

Zaglądałem do Encyklopedji La Rousse’a
co znaczy specjalnie ten „ruch kobiecy
francuzek”, ale nie znalazłem. Szkoda!

Zresztą owym francuzkom się tamto
chwali, bo po co mają być mądrzejsze kury
od jaja. Przecież wiadomo, że wielcy,
dzisiejsi, Wolno-Mysliciele Francji — tacy
swoje córeczki wychowują w klasztorach,
gdyż to tylko daje atestację dla małżeństwa
w sferach. Ach! tak. Wolna Myśl to piękn-
e hasło, ale tytuł margrabina, sto tysię-
cy renty — grunt!

A więc nad Sekwaną, w stosunku do
kobiet, brzmi dotąd frazes Robespiera z
czasów, zresztą choć wielkiej, ale burżua-
zyjnej rewolucji: „Nous n'avons, pas be-
soin de savants” — „Precz z oświatą!”.

Na zdrowie Panom, a kłaniają się Wam
współideowcy „siewcy ciemnoty” z nad
Wisły.

Za to o płaskich nogach, a wysokich
czołach sufrażystki angielskiej, te:

„W imię zagwarantowanej konstytucji
równości wszystkich wobec prawa,

„W imię wzmożonej działalności ekono-
miczno-społecznej,

„W imię korzyści ogólnopństwowych
„Żądamy praw wyborczych”.

A pośród „wypróbowanych na polu ofiar-
ności publicznej” ziemiańskich elementów
naszego kraju radzono, radzono nad „do-
łą biedną” małorolnego proletariatu.

Ale dojsć przyczyny — to posiąść oręż
do walki, przeto zatrzymano się nad kwe-
stją, skąd pochodzi drożyzna ziemi, nie da-
jąca możliwości polepszenia bytu sferom ma-
łorolnym. I uradzono i ogłoszono („Gaz.
Rolnicza” № 20 str. 367):

„Prawda, że ceny ziemi dosięgły bajecz-
nej wysokości, o jakiej przed 20 laty nikt
nie śmiałyby nawet zamarzyć, ale jest to
tylko — Amici risum teneati — nie parsknij-
cie śmiechem przyjaciele — „ale jest to tyl-

ko następstwo głębszego umiłowania tego
ojczystego zagona”.

A jeśli to tak, to: — Chcecie,
to bierzcie te za lasem ogony po 5 ty-
sięcy włoka, nie: — to się obędzie.
Zresztą ruszajcie do diabła, bo już wczor-
raj od Niemców wziąłem zadatek.

Radzono, radzono i na zjeździe gorzel-
niczym i zwrócono się do społeczeństwa,
aby to poparło „ku ogólnemu dobru” roz-
wój przemysłu gorzelniczego.

Szkoda, że nie wezwano w tym celu do
„składek patriotycznych”.

Radzono, radzono i w cechu rzeźników-
wędliniarzy warszawskich nad podniesie-
niem moralnego stanowiska tego fachu w
społeczeństwie. A o tym także społeczeń-
stwo, ale przez duże S znów w 31 N-rze
mówi: — W końcu uradzono zakupić za
dwa tysiące rubli (tylko za dwa!) chorągiew
z wyhaftowanym, pod kierunkiem wieleb-
nej siostry Alviry, wizerunkiem Matki
Chrystusowej.

Haft szczerzoty.

Ale choć szczerzy i gruby będzie, lecz
sądzę, że przepuści lży nędzy warszaw-
skiej.

Radzono, radzono pośród przedsiębior-
ców warszawskich i uradzono, ponieważ
intendentura „zgodziła się płacić za uszy-
cie szynela 38 kop., to robotnikom, będzie
się dawać 15 kop. za uszycie takiegoż.
A że na uszycie tuzina spodni też inten-
dura raczyła zgodzić się uiszczać dostaw-
com po 60 kop., to ze swej strony do-
stawcy raczyli ofiarować robotnikom około
25 kop. — samo przez się — za tuzin.

I ludzie śmiać jeszcze głosić, że armja
drogo kosztuje!

Radzono w sferach polskiego rabinatu,
co by takiego przedsięwziąć, aby „żydow-
ską sprawę pchnąć po należytej linii roz-
woju”. Radzono, radzono i uradzono —
jak czytaliśmy o tym: „Rzucono klątwę na
te kobiety, które ośmieliły się nosić suknie
z szerokimi rękawami”. A w Łomżyń-
skim najsurowiej zabroniono „zdejmować
czapkę podczas weselnych i innych zebrań”.
Dla nich widać jeszcze mało „obiazatiel-
nych postanowień”;

A w głównym Zarządzie więziennym ra-
dzono o losie skazańców. Radzono, ra-
dzono i — „pozwała się więźniom wszelkich
kategorji, włączając w to i zesłańców na-
bywać za własne pieniądze chustki do no-
sa, a kobiety mogą zaopatrywać się w
bieliznę, koloru popielatego”.

No, będzie.

Ktoś ze wsi.

P. S. Ale prawda. Radzono, radzono... i uradzono emeryturę dla wszelkiego rodzaju steranych latami pracy robotników warstw ludowych.

A o tym radzono i to uradzono w Parlamencie, którego członkowie nie pobierają ani emerytur, ani pensji, ani nawet djet poselskich — w Parlamencie Angielskim.

DWA PROTESTY.

Okropna historia lat ostatnich zaczyna się ukazywać ludziom w prawdziwym świetle. Pod kruszącym młotem smutnej rzeczywistości stłukły się latarnie magiczne polskich Cagliostro, Rinaldów Rinaldini, czarnych i czerwonych Eminencji i innych oszustów, zostawiając po sobie szczypiące, zatrute powietrze. Ludzie budzą się i chwytają za głowy, pękające od katzen-jammeru. Ból nie przejdzie odrazu; chłopczyki się zabawili, chłopczyki muszą za to odcierpieć! Na drogocenne ronda, dokąd z głowy wyemigrowały mózgi, pada świszczący bat z ołowianym języczkiem.

Okropne dzieje! Biało-czerwona chorągiew najpiękniejszej w świecie tradycji, obrus w wodzie Styksowej wyprany, płachtę przenajświętszą we łzach, bólu i krwi bohaterskich czynów kapana, rozdarto na dwa kolory, na dwie szmaty, które obie znalazły się w cuchnącym śmietniku. Podchodzą dziady kościarze i gałganiarki, aby wyszukiwać je i skrzętnie chować do torb. Stróż kamieniczny, swój żołądek policyjny regularnie odbierający, przypatruje się im z pogardą, a kundel jego natarczywie muska przybyszom tydki.

Mam w ręce, na stole pisarskim, dwie książki, dwa protesty.

Z wrzodów zaczyna się łać ropa. Ach! oby rozpękły się jaknajprędzej i oczyściły krew. Pierwszym z nich jest

Votum Separatum

panów Tadeusza Gruźewskiego i Władysława Studnickiego, numer siódmy dwutygodnika. Jest to już nie filipika, zwada o zasady, o taktikę polityczną, ale wprost oskarżenie posłów tak zwanych polskich do Dumy w Petersburgu o kryminal, o „detronizację polityczną“. Dawni towarzysze nazywają ich tutaj „towarzystwem eksploatacji patryjotyzmu“. Grot główny oczywiście zwrócony ku p. Dmowskiemu i jego przybocznym. Akcja ich piętnowana jako szkodliwsza, niż dawna „ugoda“, a pobudki ich i rozum jako coś, czego niepodobna nawet porównać ze szczerością przekonań Wł. Spasowicza lub logiką petersburskiego „Kraju“. Pan minister Stołypin, jak dotąd, niechce korzystać z korepetycji, jakich mu hojnie udziela leader warszawski. I tak dalej... „Tu l'as voulu, Georges Dandin“.

10
WŁADYSŁAW GACKI.

Franek Antyalkoholik.

(S Z K I C).

Wyszedł z miedzy; były dwie drogi: jedna równoległa do łąnów, druga przez las; ta ostatnia prowadziła prosto do miasteczka. Cichota była ogromna. Łany stały nieruchome bez szmeru; złote kłosa pochyliły ciężkie swe głowy, jakby smutnem przecuciem przejęte, że już niezadługo ostre noże podetną ich cienkie łodyżki...

A nad morzem kłosów sterczał czarny, wielki krzyż. Franek podszedł bliżej, zdjął czapkę i patrzył. Choć czytać nie umiał, od małości znał wszystkie napisy po drogach. Na czarnej tabliczce wyryte były wyrazy. „Boże, odwróć od nas głód.“

Ciężko było Frankowi na duszy; powtórzył kilkakrotnie tę krótką modlitewkę i głęboko się zamyslił...

..... Pany stawiają krzyże po drogach i wśród łąnów.... i chłopcy stawiają... lecz pańskich krzyżów więcej, niż chłopskich,—bo i łąnów pany mają więcej! Hen, hen, gdzie okiem sięgnąć—

Nie wdaję się w rozważania polityczne, zwłaszcza tam, gdzie jak u nas niema do tego gruntu realnego, bo niema przedstawicielstwa parlamentarnego, ale nie mogę zrozumieć, dlaczego ci „nasi“ siedzą w Dumie. Chyba dlatego, że, według ordynacji wyborczej będąc zaledwie trzecią częścią posłów, nie posiadają ani głowy ani mleczka pacierzowego, lecz pozostały im tylko nogi i brzuch, którego ulubioną filozofją jest: „les absents ont toujours tort“. Kto nie zasiądzie do stołu, ten nie dostanie obiadu. Mądra maksyma ani słowa, ale trzeba przyjąć w charakterze zaproszonego gościa, inaczej fagasii zrzuca ze schodów i piękne zapachy, odczute przez nos, skończą się na iluzjach.

Panów do Petersburga na serjo nie wzywano, —przez brak taktu, czucia, przesłicznie są udane po chińsku zaprosiny poselskie na obiad, aby gospodarze potraktowali was jako „bête noire“. Dano wam dziesięć rubli codziennie, ale dla narodu ani kawałka chleba.

Rozumiem, że mór polityki bezpłodnej, eunuszej, pseudo-dyplomacji „wyrobił“ u nas ludzi, którzy raz upojeń rozgłosu niezasłużonego, smutnych pozorów władzy zaznawszy, już nie mają niczego innego do roboty, jak grząść dalej w politykomani, ale cóż to obchodzi naród? Jeżeli się skarżycie, że nie mielibyście zajęcia, utrzymania, założcie spólnymi siłami wielkie polityczne illusion, kinematograf, wykładający historję świętą i waszego własnego narodu, o której wstępując do pałacu ks. Potemkina nie wiedzieliście nic, nie czuliście nic, którą potraktowaliście jak żaki! Będziemy do zakładu waszego chadzali i prowadzili młodzież... Ku przestrodze na przyszłość!

Lemiesz i szpada.

„O stań się, ty myśli polska, myśli rozjęczona, myśli próżniaczych smutków—stalowym puklerzem, w słońcu błyszczącym leemieszem, migotliwą, a niechybną szpadą“. Są to słowa Stanisława Brzozowskiego, znakomitego literata, oskarżonego, przez opinie niemal skazanego—za szpiegostwo. Dwaj literaci ze Lwowa pp. Karol Irzykowski i Ostap Ortwin pod rzewnym mott'em wydali książeczkę, protest przeciwko infamji na Brzozowskiego.

Apologia Irzykowskiego jest w całości tylko literaturą. Tam, gdzie chodzi o zatrutę w okropny sposób dziesiątków, może setek ludzi, jakie charakterystycznie książkowe są takie, naprzykład, pytania: Jeżeli B. jest niewinny, to jaką wartość posiada życie i działanie wśród świata, w którym tak chytra pomyłka jest możliwa? A jeżeli jest winnym, to w jaki sposób nim został i czym winna jego przekreśla jego dotychczasową działalność? Są to refleksje Dostojewskiego, Gorkija i ich czararno i czerwono socinnej pregenitury w rodzaju indywiduum, płaczącego podczas rzezi Pragi nad nadzieją na pikę indyczką. Jeżeli B. jest rzeczywiście tym, o co go posadzają, to należałoby właśnie człowiekowi, którego talent wyniósł tak wysoko, posłać najmocniejszy stryczek, jaki ma

się do rozporządzenia, aby sam się z sobą załatwił.

P. Ostap Ortwin broni kolegi rzeczowo. Sąd nie był jawny, oczy, Brzozowski protestuje, chce stanąć wobec oskarżycieli, chce się bronić. Do tego prawo ma. Odmówić mu byłoby nikczemnością. Może żądać tego tym głośniej, im sam jest głośniejszy, w literaturze wybitniejszy. Niechaj raz wydadzą nań wyrok ludzie bezpartyjni, niestronni, jawni. Albo niewinność, albo dorada owego stryczka.

Nie mogą tu pomóc żadne sofistykacje, kompromisy, przeciętności, hometyzmy: W czasach, gdy szerokie społeczeństwo nosi w duszach ideały w rodzaju Sherlocka-Holmesa, właśnie spada poetów winna być *migotliwa a niechybna*, mówiąc słowami protestu. Powoływanie się na tę „Schadenfreude“, z jaką różna hołota, ostrym piórem Brzozowskiego kieraszowana, rzuca się nań, nie wpływa zgola na istotę sprawy. Od wieków wieków świat jest taki sam. Słowiki śpiewają rzadko—tylko w maju, żaby już częściej, a kanalia ludzka zawsze, bez niedzieli, bezustannie.

Ignacy Grabowski.

Kultura i prowincja.

Chorzy i zamierający, co wżgardzi ciałem i ziemią i wynaleźli rzeczy niebiańskie oraz zbawcze krople krwi: lecz nawet i te słodkie, a ponure trucizny zaczępnęli wszak z ciała i ziemi! Rzetelniej mówi czyste i zdrowe ciało, ciało doskonałe i udat: a ono o treści ziemi powiada.

Fr. Nietzsche.

Symbolem współczesnej kultury, ognistymi zgłoskami na wszystkich przejawach życia wielkomiejskiego wypisanym, jest—zwyrondnienie. Pojmować to należy jako nadużywanie wszelkich wogóle zdolności, którymi przyroda obdarzyła człowieka. I jeśli wówczas przyjrzymy się przeciętnemu obywatelowi wielkomiejskiemu, obracającemu się w samym centrum kultury i nieznacznie ją wytwarzającemu, stwierdzić musimy sprostywanie całego życia ludzkiego, zarówno fizycznego jak i duchowego. Rzeczywiście, poczynając od narządów trawienia, wciąż podniecanych przez wyszukane przyrządzenie pokarmu i nienaturalny dobór jego: wielka ilość mięsa i smakolejków, dalej—narządy oddechu, pozbawione czystego, świeżego powietrza i połykające miazmaty zgnilizny, kurz uliczny, dym fabryk i tytoniu, organy myślenia, systematycznie podniecane lub usypiane przez alkohol, tytuń, kawę, herbatę, pracę nocną—wreszcie narządy płciowe, od wczesnej młodości drażnione przez literaturę, sztukę, ubiór, całokształt życia—złożmy to wszystko w jedną całość i zapytajmy, czy siła życiowa, coraz niklejsza, zstępująca od pokolenia ku pokoleniu, może skutecznie przeciwdziałać wzmagającemu się charłactwu. Żadna z czynności organicizmu ludzkiego nie została zachowana w nale

dworskie grunta; co najlepsze,—to ich!

A boją się głodu,—bo krzyże stawiają! Nie znają go!... Niechby tam im dobrze dopiekl, zrozumieliby lepiej chłopską dolę!

Panu zawdyk lżej; choć i nieurodzaj wypadnie, ma się czym poratować—dzieci także posle na naukę i wyżywi się i do chlewa się nie sprwadzi—da se radę—na chłopską dolę nie padnie!..

Nie zna on głodu!—po co mu tyle krzyżów?!

Jak by tak chcieć po sprawiedliwości, to trzeba by całe grunta chłopskie krzyżami wysadzić, żeby się ramionami sturgwały...—bo chłop żyje głodem, a nie pan!..

Franek uśmiechnął się gorzko. Zaszemrały złote łany. Zaszumiał bór, westchnieniem cichem, głębokim przemówił. I twarz Franka znów się rozjaśniła.

... Dyc te łany takie wielkie,

Niezmierzone,

Niedoś są bogate,

By chleba wdowol narodzić,

By człek głodem nie przymierał,

I żadnemu stworzeniu nie działa się krzywda?!.. Czemu, Panie, nie dzieje się Twoja święta wola?

Czemu się nie dzieje Twoja sprawiedliwość?

Dyc stworzyłeś świat ten cały

Ze swej woli przenajświętszej!

Dyc nie pany go stworzyły!

Słońce świeci wedle Twego rozkazu,

Zarówno dla wszystkich...

Czemu ta ziemia,

Jedno słońce mając nad sobą,

I Ciebie, Jedyne go pana,

Pokrajana w tak nierówne kawały?

Jednemu—obszary,

A chłopu—skrawek,

Abo i nie!

Czemu, Panie, two dary dla jednych tak hojne?

Czemu ich skąpisz dla chłopca?..

Toż chłop zlewa tę ziemię swym potem

A żyje głodem!

Spojrzyj, Panie, łaskawie na niedolę chłopską!

Dyc przygarnij do swej piersi szerokiej,

Matulu, ziemię naszą,

Twoje dzieci głodne!

Bądź że nam karmicielką,

Toż my matki jednej dzieci!

Zmień, Panie, bezrolnego dolę,

Krwawą dolę, sierocą,

Dolę chłopca—bez roli!

D. c. n.

żytej czystości i czyż wobec tego możliwy jest zdrowy rozwój duchowy? Prostytucja, fizyczna i — dzie w parze z prostytucją duchową, a ta każdemu już rzuca się w oczy. „Inteligent”, pracujący umysłowo, wszystko jedno w jakim zawodzie: technicznym, naukowym, literackim — czyż nie sprzedaje swych czynności umysłowych zupełnie tak samo, jak nierządnicę — płciowe? Lecz nie tylko „inteligent”, spojrzyjmy na urzędnika, uginającego się przed swym przełożonym: czy rzeczywiście odczuwa w danej chwili głęboki szacunek? Czy też nadużywa tylko formy, w jakiej się to uczucie przejawia, by ją z odpowiednią korzyścią sprzedać? Sięgnijmy jeszcze głębiej: dwaj znajomi, z robionym uśmiechem witający się na ulicy, czy rzeczywiście tak są uradowani spotkaniem? Nie jest to już prostytucja na sprzedaż dla chleba, wywołana walką o byt, tylko odbicie całokształtu życia wielkomięjskiego, pochłaniającego jednostkę, a więc tym jaskrawiej świadczące o gruncie, na którym wynika.

Tej zaś powszechnej prostytucji, na skutek zmechanizowania życia, wykwiatającej w wielkich miastach i prowadzącej do krzykliwości w słowach, a bezsilności w czynach, tylko dziewczęca prowincja przeciwstawić może jednostki zdrowe, harmonijne, zdolne do spełniania realnych czynów. Tylko na gruncie, nietkniętym jeszcze błagą i polem wielkomięjskim, wyrosnąć i okrzepnąć mogą prawdziwi bohaterowie czynu, zdolni do stworzenia oryginalnych, samoistnych światopoglądów i pokierowania się prostą drogą życia. Tylko wśród zbóż, słońca, wody, zieleni, ludzi prostych a nieskalanych kłamstwem konwenansu, światopoglądy te mogą zachować zdrowe, soczyste ziarno życia, niezrozumiałe dla wszystkiego, co w dusznej atmosferze wielkomięjskiej zrodzone, w gabinetach uczonych wypielęgnowane i w martwych księgach zasklepione, utraciło zdolność odczuwania i pojmowania źródła wszelkiej siły twórczej: żywej przyrody. I jeśli współczesna kultura wije się w boleściach, beznadziejnie szamoce w zagadnieniach życiowych i naukowych, to samoistny, niezgwałcony rozwój prowincji dostarczyć może przyływu sił, zdolnych do podjęcia na nowo walki o wyzwolenie ludzkości.

— erpe —

Nowe rozporządzenie rządu pruskiego opiewa, że przy naturalizowaniu Polaków zagranicznych władze pruskie mają się postarać o zniemczenie nazwiska. Należy tedy nazwiska polskie przetłumaczyć na niemieckie, albo też nadać im, o ile możliwości, podobnie brzmiące nazwiska niemieckie.

Bardzo wątpliwy, czy znajdą się Polacy, którzy pod takimi warunkami będą chcieli przyjmować poddaństwo pruskie.

W rocznicę zgonu poety.

W roku 1608, w Lublinie, w przytułku dla ubogich, zakończył życie Sebastian Klonowicz, którego utwory poetyckie dotąd zajmują w historii literatury polskiej jedno z pierwszych miejsc, na równi z najcenniejszymi wszystkich epok pisarzami.

Sebastian Klonowicz urodził się w Sulmierzycach, dawnym województwie Kaliskim w r. 1551. Po skończeniu studiów w Akademii krakowskiej uzyskał stopień doktora filozofii i zamieszkał w Lublinie, gdzie sprawował urząd ławnika z wyboru. Opat OO. Benedyktynów w Sieciechowie ks. Józef Wereszczyński, biskup kijowski, darował mu osadę, nazwaną Wulką Józefowską, w której, zamieszkawszy na stałe, część swolch dzieł napisał.

Jednym z piękniejszych jego utworów w języku łacińskim jest „Roxolania”, w którym opisał wierszem Ruś Czerwoną, jej mieszkańców i płody, jej piękność i pamiątki, podobnie jak w poemacie p. t. „Flis” dał obraz żegluga po Wiśle i szczegółowy opis tej rzeki i jej dopływów. Do znakomitszych dzieł jego również zaliczyć należy „Worek Judaszów” z czterech skór zszyty, t. j. z wilczej, lisiej, rysiej i koziej, czyli o niegodziwych sposobach zbierania pieniędzy. Opisał w nim różne stany narodu polskiego, zgromił chciwość i zdobywanie bogactwa nieprawymi środkami.

Najznakomitsze dzieło Klonowicza jest w języku łacińskim pt. „Zwycięstwo Bogów”. Pracował nad nim z górą lat dziesięć i dał w nim przepisy wychowywania młodzieży na wielkich mężów i bohaterów.

Życie Klonowicza było prawie nieprzerwanym pasmem gorczy. W życiu domowym nie zaznał rozkoszy, a jego prace i zasługi literackie zdoby-

ły wśród współczesnych jedynie najczarniejszą niewdzięczność. Nie umiał on schlebiać, nie pisał się przed nikim, a to samo już tworzyło mu nieprzyjaciół. Kochał prawdę i cnotę i chciał widzieć wszystkich podobnymi sobie, a że wówczas w Polsce szerzyło się zepsucie, pragnął temu zapobiedz. Zastanawiając się nad przyczynami ztego, badał skłonności ziomków i wady ich malował jaskrawymi barwy. Ten kierunek pracy zjednał mu jeszcze większą liczbę nieprzyjaciół, bo dawniej, jak i dziś, prawda kłuła w oczy ludzi.

Prześladowano też Klonowicza wszystkimi sposobami, a dzieła jego, których nie rozumiano, publicznie palono.

Marnotrawstwo żony przywiodło go do ubóstwa, to też na starość musiał szukać schronienia w przytułku.

Dopiero potomni ocenili zasługi Klonowicza dla literatury polskiej położone, ocenili talent poety i jego chwalebne usiłowania ku poprawie swego narodu, a zrozumiałwszy dążenia, przebijające się z pism jego, uczuli ból w sercach za postępowanie swych przodków i na wspomnienie o losie wielkiego poety, chcąc przynajmniej pamięć jego uczcić z godnością, wystawili mu pomnik w r. 1862 w rodzinnym jego mieście Sulmierzycach, w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Syrokomla uczcił pamięć Klonowicza pięknym wierszem p. t. „Zgon Acerna”.

„Kurjer Lwowski.”

Informacje.

Minister wojny gen. Roediger według pogłosek krążących w Petersburgu — ma ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Miejsce jego objąłby generał-gubernator warszawski gen. Skalon, stanowisko zaś generał-gubernatora warszawskiego powierzono by zostało gen. adjutantowi Klejgelsowi, który piastował już w Warszawie urząd policmajstra.

Takie pogłoski znajdujemy w dzienniku petersburskim „Utro”.

Zebrania studenckie. Ministerjum oświaty opracowało projekt przepisów o zgromadzeniach i organizacjach studenckich. W myśl projektu tego, wszelkie organizacje i zebrania, nie mające charakteru naukowego, będą najsurowiej wzbronione w uniwersytetach.

Sprawy gospodarcze studenci będą mogli omawiać na zebraniach poza uniwersytetem, na zasadzie ogólnych ustaw o zgromadzeniach, pod kontrolą policji.

Zebrania o charakterze politycznym będą studentom jak najostrzej zakazane pod groźbą kar surowych.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Bójka. Wczoraj, na przedmieściu Kalinowszczyzna w sklepie P. Papelbauma, wynikła bójka pomiędzy sklepową, a jedną z kupujących. Podniecone kobiety rozdzielił dopiero przybyły do sklepu strażnik.

Kradzieże. Dnia 26 b. m. o godz. 2 popołudniu urzędnikowi Lub. Izby Skarbowej p. Kryżanowskiemu niewykryci złodzieje ukradli na pocście portmonek, w której znajdowało się 55 rubli.

— Na stacji Lublin, smarownikowi Al. Wojtowiczowi skradziono z platformy hamulcowej wagonu towarowego kozuch wartości rub. 15.

Aresztowania. Dnia 26 b. m. aresztowano przy ul. Królewskiej Anastazję Niemcewicz, która przygotowywała w swym mieszkaniu jakąś truciznę i chciała się otruci!

— Dnia 27 b. m. zrana przy ul. Żmigrod aresztowano dwóch złodziei zawodowych: Juliana Grodzkiego i Michała Sochała.

Z Chełmszczyzny. „Kurjer Warszawski” donosi, że obecnie wykonywują się niektóre uchwały odbytego zjazdu duchowieństwa prawosławnego eparchii chełmskiej, a zwłaszcza co do urządzania uroczystych procesji po wsiach Chełmszczyzny.

Z kraju.

Pożar miasta. Przed wieczorem dn. 26 b. m. wybuchł w Międzyrzeczu wielki pożar, który zagroził znacznej części miasta. Zagrożony też był dworzec kolei nadwiślańskiej.

(Międzyrzec, miasto nad rzeką Krną, w pow. radzyńskim, leży przy odnodze terespolskiej kolei nadwiślańskiej. W r. 1875 pożar zniszczył w tym

mieście około 80 domów. Międzyrzec jest ogniskiem handlowym całego Podlasia. Należy do miast dawnych w Polsce, otrzymał bowiem prawo miejskie w XV wieku. W końcu XVIII stulecia Międzyrzec był największym miastem na Podlasiu, miał bowiem 424 domy. W r. 1870 zatrzymał się tu, w powrocie z Petersburga, cesarz Józef II. W r. 1800 został proboszczem międzyrzeckim ks. Grzegorz Piramowicz, słynny pedagog, a w roku 1807 urodził się tutaj znakomity matematyk polski, Niewęgłowski. *Przyp. red.*)

Okrutnik. Dnia 13 b. m. o godzinie 4-ej po poł. we wsi Goworkach położonej o 4 wiorsty do Ostrołęki, gdy ludzie wyszli w pole do roboty, jedna z gospodyń zostawiła w domu trzech chłopów, dwoje swoich, 8 o i dwuletniego oraz dwuletniego robotnika, zamknęła drzwi na klucz, okno zaś zostawiła otwarte. W krótkim czasie po oddaleniu się osób starszych, podszedł do okna stary żebrak i prosił o jałmużnę; gdy chłopiec mu odmówił mówiąc, że niema nikogo w domu, ów żebrak wszedł oknem, wziął nóż ze stołu, poderżnął gardło jednemu malcowi, drugiemu obciął wargi, uszy, podziurawił całą twarz, najstarszemu skreślił głowę i wrzucił do studni, w której na szczęście prócz trochę błota wody nie było. W ten sposób ocalony chłopczyzna, opowiedział wszystko szczegółowo. Żebraka podobno policja już aresztowała, jest to mieszkaniec Ostrołęki. Nadmienić trzeba, że morderca z mieszkania nic nie wziął.

Deportacja więźniów. W ubiegłym poniedziałek wysłano z więzienia piotrkowskiego do Warszawy i różnych miejscowości Cesarstwa około 30-tu więźniów. Przywieziono zaś pociągami z Zagłębia i Częstochowy 44 aresztowanych, w tej liczbie cztery kobiety.

Głośna sprawa. W dniu dzisiejszym izba sądowa rozpatrywać będzie sprawę b. naczelnika straży ziemskiej i policmajstra Pabianic, porucznika Aleksandra Jonina, oraz strażników ziemskich: Michała Kuca i Witalisa Kostiuszki, oskarżonych z art. 13 i 1,454 kod. kar., a Jonin, oprócz tego, z art. 362 kod. karn. Sprawa będzie rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych. Obronę wnosić będzie adw. prz. Bułacz z Petersburga. B. policmajster, Jonin, jak wiadomo usunięty w swoim czasie ze stanowiska i osadzony w więzieniu, pod zarzutem zabicia jednego z więźniów.

Tramwaje elektryczne w okolicach Warszawy. Administracja tramwajowa ukończyła budowę pierwszej serii tramwajów elektrycznych w mieście bez niektórych uzupełnień, tymczasowo wstrzymanych, jak również uruchomiła już prawie całą sieć elektryczną.

Obecnie administracja tramwajów zamierza przystąpić na własny rachunek do budowy linii pozamiejskich w różnych kierunkach w promieniu kilkunastowiorstowym.

Celem budowy nowych linii zamiejskich jest nie tylko obsłużenie należyte systemem tramwajowym mnóstwa istniejących letnisk, lecz wytworzenie kolonji podmiejskich, do którychby część ludności przeniosła się na stały pobyt, mogąc przy pomocy tramwajów przybywać do pracy w mieście.

W tym celu administracja tramwajów opracowywa plan finansowy działalności, jednoczącej budowę linii zamiejskich z zakupem terenów parcelacyjnych do zakładania kolonji podmiejskich, o bieranych w najdogodniejszych do tego punktach i miejscowościach.

Plan zamierzonej działalności ma być opracowany niebawem niezależnie od dalszego rozwoju tramwajów w samej Warszawie.

Linji zamiejskich ma być kilka w najrozmaitszych kierunkach, *dosięgających granic pow. warszawskiego.*

Podstawą do tych projektów jest posiadanie obszernej stacji do wytwarzania siły elektrycznej, która przy jeszcze jednej grupie maszyn (jest ich trzy) starczy na sieć bardzo rozległą.

Z za kordonu.

Kursy wyższe dla kobiet im. Baranieckiego w Krakowie ogłosiły sprawozdanie, stwierdzające stały rozwój tej instytucji. Na czterech wydziałach wykładało 32 profesorów. Szkoła, zostająca pod kierunkiem prof. uniw. dr. Rostafińskiego miała na wydziale literackim i przyrodniczym 135 uczenic, na artystycznym 46, nadzwyczajnych uczenic było 32. Razem 213. Niebawem rozpocznie się budowa nowego gmachu dla „Kursów” kosztem miasta.

Komitet ratunkowy dla dotkniętych klęską nieurodzaju, obradujący pod prezydencją namiestnika Bobrzyńskiego uchwalił rozdać na razie 150 wa-

gonów żyta bezpłatnie i 100 wagonów pszenicy rozprzedać po cenach znizonych.

Wedle dotychczasowych badań w 27 powiatach 386 gmin, w których na całym terytorjum gminnym zboże jest doszczętnie zniszczone. Obszar dotknięty klęską wynosi 70,000 hektarów.

— Otwarcie muzeum narodowego im. króla Jana Sobieskiego w kamienicy królewskiej w Rynku we Lwowie odbędzie się d. 12 września r. b.

Z cesarstwa.

Konfitury. W Petersburgu wykryto tajemną fabrykę konserw owocowych, które wyrabiano z różnej zgnilizny i odpadków.

Kradzież obrazu. Z lokalu klubu teatralnego w Petersburgu skradziono rzadki obraz pędzla Bouché, wartości 25,000 rb.

Wykrycie mieszkania konspiracyjnego anarchistów. W Ekaterynosławiu wykryto mieszkanie konspiracyjne anarchistów. Aresztowano 3 osoby.

Aleksander Lednicki, natychmiast po wypuszczeniu na wolność, udał się do doktora, gdyż więzienie ujemnie wpłynęło na cały jego ustrój nerwowy.

„Birz. Wied.” powiada, że Lednicki czuje się bardzo osłabiony, że stracił podobno 26 funtów. Przez cały czas pobytu w więzieniu bardzo dużo pracował.

Ze świata.

Aluminium pozyskało w krótkim stosunkowo czasie rozliczne zastosowanie, a przemysł ten, zwłaszcza w Ameryce, znajduje się w pełni rozkwitu. Interesujące daty o wzrastającej konsumpcji metalicznego aluminium podaje sprawozdanie B. C. Phalena, członka rządowego instytutu geologicznego w Stanach Zjednoczonych, o produkcji surowego aluminium z bauxytu w r. 1907. W roku tym przerobiono w Ameryce metalicznego aluminium za cenę 340 milionów koron, więc o 40 milionów więcej niż w roku poprzednim. Mimo pogorszenia się wskutek ostatniego krachu stosunków przemysłowych, wzrost jest ustawiczny.

Ostatnie wiadomości.

Były minister dworu w Petersburgu. Namieśnik na Kaukazie, hr. Woroncow-Daszkow, przyjęty został na dłuższej audjencji przez Cesarzową Wdowę w Peterhofie.

Hurko. W sferach rządowych w Petersburgu zaczęto znowu mówić o tym, że b. wiceminister Hurko otrzyma wkrótce wysokie stanowisko rządowe.

Karjera „czarnosecińca”. Głośny mnich „czarnosecinny”, Heliodor, otrzymuje posadę misjonarza w Petersburgu, gdzie dotychczas nie było wcale takiego stanowiska.

Zjazd ministrów. Minister spraw zagranicznych Izwolskij złożył w Karlsbadzie wizytę prezesowi ministrów francuskich Jerzemu Clemenceau.

Jutro odbędzie się w Marjebadzie obiad wydany przez króla Edwarda angielskiego dla pana Clemenceau. Obu spotkaniom przypisywane jest wielkie znaczenie polityczne.

Narady w Norderney. Równocześnie obecność w Norderney ambasadorów Niemiec w Konstantynopolu i w Londynie zwraca na siebie uwagę. Niewątpliwie przedmiotem obrad kanclerza z ambasadorami jest kwestja wschodnia, a w szczególności sprawa reform.

Rewolucja w Wenezueli. Wenezuelijscy rewolucjonisci w oczekiwaniu wojny z Holandją przygotowują się do gwałtownego przewrotu, mającego na celu obalenie Castra.

Anglja i państwo Congo. Rząd angielski zamierza zgodzić się na przyłączenie państwa Kongo do Belgji tylko pod warunkiem przyjęcia przez Belgję całego szeregu rękoi.

Zmiana tronu w Maroku. Z Rzymu donoszą, że wymiana zdań pomiędzy gabinetami: rzymskim, berlińskim i wiedeńskim doprowadziła do wniosku, iż niema potrzeby zwoływania nowej konferencji międzynarodowej w sprawie marokańskiej.

Telegramy.

Zabójstwo.

Tabrys, 27 sierpnia. Wczoraj zabito siedzącego w pobliżu konsulatu francuskiego znanego działacza rewolucyjnego i agitatora, Szaryfa Ade. Zabójstwo popełniono podobno, że zabity odwiedził obóz Ejn-udo-dowiego dla rokowań pokojowych.

Cholera.

Petersburg, 27 sierpnia. W gub. astrachańskiej w d. 25-ym b. m. zachorowało na cholere 40, zmarło 20 osób; w Samarze w d. 24-ym b. m. zachorowało 2, zmarło 3, w Symbirsku w d. 21-ym zachorowała 1 na parowcu, w Syzranu zachorowała 1, która zmarła d. 22-go b. m., w Niżnim Nowgorodzie d. 24-go b. m. zachorowało 17, zmarło 10, w gub. niżegorodkiej od początku epidemji do d. 24-go b. m. zachorowało 25, zmarło 10, w Jarosławiu i w pow. rybińskim zachorowało po 1 osobie, które zmarły. W Rostowie nad Donem d. 24-go b. m. zachorowało 85, zmarło 35, w Baku od d. 21-go do 24-go b. m. zachorowało 4, zmarło 2.

Bośnia i Hercegowina.

Wiedeń, 27 sierpnia. Rząd austriacki bada obecnie mocarstwa, które podpisały traktat berliński, czy nie dąby się zmienić stosunku politycznego Bośni i Hercegowiny do państwa austriackiego. gdyż bez odpowiedniej zmiany stosunku nie może być mowy o zaprowadzeniu w tych prowincjach rządu konstytucyjnego.

Zjazd dygnitarzy.

Karlsbad 27 sierpnia. Onegdaj przybył tu ambasador francuski przy dworze wiedeńskim Crezier. Rumuński prezes ministrów, Sturdza, odwiedził prezesa ministrów francuskich Clemenceau, przed wyjazdem jego do Marjebadu.

Karlsbad, 27 sierpnia. Przybył tutaj ambasador rosyjski w Londynie, hr. Benkendorf. Rumuński prezes ministrów, Sturdza, wyjechał do Berlina.

Marienbad, 27 sierpnia. Clemenceau i Izwolskij zaproszeni zostali przez króla Edwarda VII na śniadanie. Po śniadaniu król rozmawiał z ministrami 10 minut.

Berlin, 27 sierpnia. „National Zeit” donosi: Rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolskij, uda się po odbyciu kuracji w Karlsbadzie, do Londynu i Paryża, skąd wracając, odwiedzi także kanclerza niemieckiego, ks. Bülowa.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Sytuacja polityczna w Anatolji zagraża podobno niebezpieczeństwem poważnym, mahometanie bowiem, podburzeni przez zwolenników dawnych rządów, grożą wyrznięciem chrześcijan, dopatrując się w nich sprawców przewrotu politycznego w Turcji. Chrześcijanie uciekają wobec tego z miejscowości zagrożonych lub też fortyfikują swe domy.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Władza zabroniła piekarzom podwyższyć ceny zboża. Wczoraj piekarze piekli bardzo mało chleba. Wieczorem tłum zrabował kilka piekarni.

Konstantynopol, 27 sierpnia. Przywódca Kurdów w okręgu Derszin poddał się. Operacje przeciw innym przywódcom odbywają się dalej. Jeden z przywódców został przez wojsko tureckie zabity.

Echa zamachu.

Nowoczerkask, 27 sierpnia. Ranny wczoraj policmajster Aleksandrowska zmarł.

Pożar.

Miedzyrzec, 27 sierpnia. Pożar wybuchł właściwie w pobliskiej stacji Miedzyrzec wiosce, a nie w mieście. Spaliło się 150 zabudowań. Ofiar w ludziach niema. Ratunek nosły straż ogniove z Miedzyrzecza i Łukowa. Pożar trwał od południa do wieczora. Dwór we wsi ocalał.

Stolica Gnieźnieńska.

Berlin, 27 sierpnia. Tutejsze dzienniki [podają, że na prymas gnieźnieński ma być mianowany arcybiskup Sander z Karlsruhe.

Otwarcie szkół polskich.

Warszawa, 27 sierpnia. Na odbytej onegdaj sesji u kuratora okręgu naukowego jak donosi „Nowa Gazeta” postanowiono otworzyć w gub. piotrkowskiej kilka szkół prywatnych polskich, zamkniętych przed wakacjami. Między innymi otwarte będą 7-klasowa pensja p. Garzteckiej i 8-klasowe gimnazjum Cz. Bagieńskiego w Częstochowie.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Dowcipny leniwiec. Czytamy w „Nowej Reformie”: Przy jednej z budowli prowadzonych na Grzegórkach w Krakowie zaszedł fakt świadczący o pomysłowości jednego z robotników, który odznaczał się większym dowcipem niż pracowitością. Mianowicie najęty do kopania dołu w części ogrodu niejaki Antoni Malec, kopał, kopał i kopał, ale czynił małe tylko postępy. Na drugi dzień rano spostrzegł ku swemu przerażeniu, iż to co, wykopał poprzedniego dnia, zasypało zotało ziemią, która się usunęła. Malec więc wpadł na świetną myśl. Zakopał rydel i łopatę w ziemi, położył kaftan i koszyk z pożywieniem starannie nad brzegiem zagłębienia, tak, iż wyglądało jakoby go ziemia pogrzebała, a sam schował się za najbliższym krzakiem. Nie trwało długo, a nadeszło kilku ludzi, którzy natychmiast zrozumieli całą groźbę położenia. Przerażeni doskoczyli do dołu i zabrali się czymprędzej do roboty, aby odkopać zasypałego. Po upływie pół godziny widział Malec z za krzaka, jak trzech spoconych ludzi stało w wykopanym dole i dziwiło się, gdzie się podział zasypany. Sprytny leniwiec wyszedł wtedy z za krzaka i rzekł z uprzejmym uśmiechem:

— Dziękuję wam, przezacni panowie, wiedziałem przecież, iż wpadniecie na to!

DO SPRZEDANIA TANIO OGIER

1/4 krwi, 13 lat, rasy dońskiej, zdatny pod wierzch i do przyplodu. Zgłosić się do Urzędu powiatowego w Biłgoraju.

565—3—1

Potrzebna jest kasjerka

do składu aptecznego **A. Noskiewicza i H. Zylbersztejna** w Lublinie, ul. Ś-to-Duska. Zgłaszać się od 12 do 1-ej.

562—2—2

Kursy Giełdy

Z d. 27 Sierpnia 1908 r.

Czeki i wpłaty na:

Berlin	46.75	Paryż	37.97 1/2
Londyn	9.54	Wiedeń	39.92 1/2

	transakcje	żądano	plac.
Papiery państwowe.			
4% Renta		78	77 —
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
z r. 1905 II			
Ros. Poż. Prem. z r. 1864		378	372 —
z r. 1866		267	261 —
Obl. Prem. Banku Szlach.		231	225 —
Listy zastawne.			
4 1/2 proc. Tow. Kr. Z.	90.15	20 90	50 89 70
4 proc.			
5% m. Warszawy VII serji.	82.05		
5 proc. m. Lublina, I serji.		91	50
Wartości kuponów.			
Listów Zast. Ziemsk. 4 1/2			76.0
4%			67.6
Pożyczki Prem. I-ej emisji.			55.4
II-ej			213.7
Obligacji Prem. Bank. Szl.			134.6
Renty Państwowej 4 proc.			76.0

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 1-go Maja 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano mies.	3 m. 21 pop. mies.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. mies.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano mies.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. mies.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.